

Ziemia im obiecana?

19 maja 2018

Izrael jest państwem sukcesu, nad którym wisi jednak miecz Damoklesa. Na krzywdzie innych własnego szczęścia się nie zbuduje...

Po 70 latach istnienia państwo żydowskie może być przykładem dużego sukcesu. Cieszy się trwałym wzrostem gospodarczym, najniższym od kilkadziesiąt lat bezrobociem, kwitnącym eksportem zaawansowanych technologii i rosnącą listą międzynarodowych firm, które chcą założyć swoje ośrodki badawcze na jego terenie niczym w Dolinie Krzemowej.

W chronicznie niestabilnym regionie Bliskiego Wschodu Izrael zajmuje miejsce najbardziej bezpieczne ze wszystkich i także pod tym względem ma się lepiej niż kiedykolwiek. Kraje arabskie wokół Izraela są pogrążone w chaosie, a najsilniejsze z nich szukają sojuszu z państwem żydowskim, aby skuteczniej zwalczać islamistów (Egipt) lub przeciwstawić się Iranowi (Arabia Saudyjska). Do Jerozolimy ustawia się kolejka światowych przywódców, a wojowniczy premier Beniamin Netanjahu, jest przyjmowany z honorami w stolicach na całym świecie. Izrael utrzymuje aktywne stosunki zagraniczne ze wszystkimi liczącymi się państwami świata i ma największą sieć dyplomatyczną w porównaniu do liczby ludności. Działa bardzo skutecznie i prowadzi wyraźnie własną politykę narodową, a nawet narzuca ją innym. Wbrew protestom i pogróżkom, 14 maja nastąpiło przeniesienie ambasady USA z Tel Awiwu do Jerozolimy, tak jak chciał tego Izrael. Kolejne dalsze kraje zapowiadają podobne kroki. 12 maja Izrael wygrał nawet Konkurs Piosenki Eurowizji w Portugalii, mimo że nie jest przecież państwem europejskim i w ogóle nie powinien brać w nim udziału.

Jest wiele widocznych przyczyn sukcesu Izraela. Przejście od scentralizowanej gospodarki, poczynając od 1985 r., w porę

uchroniło ją od krachu inflacyjnego i załamania finansowego, jakie później dotknęło wiele innych gospodarek świata. Jednocześnie Izrael zachował wiele popularnych elementów socjalistycznej spuścizny pierwszych syjonistów, takich jak powszechna służba wojskowa (także dla kobiet), hojna opieka społeczna, bezpłatna służba zdrowia i przyzwoity system edukacji. Wysoko wykwalifikowana siła robocza, w tym wielu młodych ludzi szkolonych w najnowszych umiejętnościach przez armię izraelską, a także ponad milion wykwalifikowanych imigrantów, którzy przybyli w czasie rozpadu Związku Radzieckiego, pozwoliło zbudować szeroką sieć firm z branży zaawansowanych technologii i informatyki.

Państwo żydowskie może także odnotować wiele sukcesów politycznych. Mimo wielu wewnętrznych wstrząsów i afer ujawnianych przez cieszące się dużą swobodą media, władza pozostaje nieprzerwanie w rękach prawicowego bloku Likud i wciąż tego samego aroganckiego premiera Netanjahu. Zewnętrzny nacisk na Izrael, aby pokojowo rozwiązał swój krwawy konflikt z Palestyńczykami, którzy dzielą z nim tę samą niewielką ojczyznę na wąskim pasku ziemi pomiędzy Morzem Śródziemnym i Jordanem, pozostaje nieskuteczny, a nawet zelżał z upływem czasu. Wzajemnie zdradliwe i swarliwe rządy arabskie mają dziś inne zmartwienia i często bardziej cenią sobie współpracę z Izraelem w dziedzinie handlu i bezpieczeństwa niż składanie fałszywych deklaracji w sprawie palestyńskiej. Wiele z nich dało się kupić sojusznikom Izraela na Zachodzie. Izrael ma też duże sukcesy w wykorzystywaniu wzajemnych animozji i skłócaniu swych sąsiadów, po mistrzowsku „potrząsając workiem ze szczurami” tak, aby raczej stale gryzły się między sobą, niż próbowały przegryźć ścianę worka. Prezydentura Donalda Trumpa w USA zapewnia Izraelowi bezwarunkowe poparcie zza oceanu, a potężne żydowskie organizacje lobbistyczne w większości krajów Zachodu oraz ich kontrola nad mediami tworzą skuteczną ochronę interesów tego narodu i państwa. Nawet Rosja Putina wydaje się coraz bardziej ulegać żydowskim planom i uwzględniać interesy Izraela.

Nieustające pasmo sukcesów rodzi triumfalizm i pychę. Nawet niewierzący Żydzi dość powszechnie przyjmują je za dowód na to, że są narodem szczególnym, lepszym i sprytniejszym od innych, a być może wybranym przez Boga i przeznaczonym do panowania nad światem i tym „który posiada ziemię”. Wśród Żydów religijnych nabiera znaczenia przeświadczenie, że żyją w czasach bliskiego triumfu Mesjasza. Świadczy o tym np. poważnie narastająca inicjatywa „odbudowy świątyni” w Jerozolimie na wzgórzu Syjon, co najpierw wymagałoby zburzenia stojącego tam teraz meczetu al-Aksa.

A jednak żydowski triumfalizm może okazać się przedwczesny. Arabscy obywatele Izraela, z których większość klepie biedę, nie uczestniczą w sukcesie nowoczesnego państwa żydowskiego, czują się sfrustrowani i wobec tego stanowią dlań nieustanne zagrożenie wewnętrzne. Z drugiej strony haredim – ultraortodoksyjni Żydzi również nie uczestniczą w tworzeniu postępu i budowie państwa. Nie służą w wojsku, zwykle nie pracują zawodowo, nie chodzą do szkół innych niż religijne i płacą en masse mniej podatków niż pobierają zasiłków, ponieważ zwykle mają dużo dzieci. Obie te grupy – tj. arabim i haredim – rozmnażają się szybciej niż ogół obywateli Izraela i już stanowią ponad 30% populacji, co stanowi obciążenie dla realizowanej w Izraelu formuły państwa opiekuńczego. Dochodzi do tego ostry w Izraelu konflikt pokoleń i konflikty grup pochodzących z różnych kultur. Sukces technologiczny podsyca niechęć tych, którzy pozostają w „starej gospodarce”. Infrastruktura trzeszczy w szwach, a transport publiczny jest w rozsypce. Rośnie ksenofobia wobec gojów i gastarbeiterów, a zwłaszcza afrykańskich uchodźców, nie wykluczając fałaszów tj. czarnych żydów etiopskich.

Izrael stoi również przed wyjątkowymi wyzwaniami. Nadal nie ma konstytucji i nie ma zgody co do przedstawionych jej projektów. nierozwiązane sprzeczności państwowe i synagogalne skutkują tym, że wyłączną kontrolę nad sprawami małżeństwa i rozvodu sprawują ortodoksyjni rabini, którzy decydują np. o

tym, kto jest Żydem, a kto nie. Izraelska koncepcja obywatelstwa, której podstawą jest bezwarunkowy azyl dla wszystkich Żydów świata, jest beznadziejnie przestarzała i rodzi wiele nadużyć, dając np. schronienie mafiom przestępczym.

Przede wszystkim jednak trwa i pogłębia się kwestia palestyńska. Nawet jeśli presja zagraniczna na Izrael uległa zmniejszeniu, to jest to bardziej skutek pacyfikacji świadomości i sumienia świata przez opanowane przez Żydów media, ośrodki polityczne i opiniotwórcze. Nie zmienia to faktu, że w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu w nędzy i strachu, w warunkach pogłębiającej się frustracji i nienawiści wobec prześladowców żyje 4,5 miliona Palestyńczyków, wyzutyh z ziemi swoich ojców i pozbawionych w praktyce elementarnych praw człowieka. Na granicy strefy Gazy wojsko izraelskie strzela do nich jak do kaczek. Tylko w dniu 14 maja zabito tam 60 Palestyńczyków a 2700 raniono. Zachodni świat (w tym Polska), który z oburzeniem reaguje na przypadki profanacji np. żydowskich cmentarzy albo na słowne wybryki antysemitów, w tym przypadku milczy jakby nic się nie stało. W samym Izraelu panuje powszechne przyzwolenie na politykę Netanjahu, który oparł swój sukces wyborczy na wzbudzaniu nienawiści, pogardy i lęku wobec Arabów.

To jednak nie może tak trwać w nieskończoność. Kryzys bliskowschodni jest najpoważniejszym źródłem napięcia na świecie, a jego źródłem i epicentrum jest właśnie Palestyna. Jeśli kryzys ten eksploduje i Arabowie, lub w ogóle muzułmanie, przeważą nad Żydami, Izrael może tego nie przeżyć. „Auschwitz byłby rajem w porównaniu z tym, co nam tu zgotują Arabowie, jeśli nas pokonają” – tak podobno zachęcał do walki swych żołnierzy generał Ariel Sharon. Wydaje się, że wielu Izraelczyków liczy się, przynajmniej podświadomie, ze scenariuszem koniecznej ewakuacji. Wielu ma podwójne obywatelstwo, np. UE, czyli także polskie... Czy Polin miałoby znaczyć: „tu odpoczniesz”?

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl